№ 218 Sobota 26 września (9 października) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczhych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proreznaj 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreznaj 9, Tel. 1572.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju miesięcz. —85, kwart. 2.50, półrocz. 4.50, r. 9.—
Zagranicą 1.35, 4.—, 7.—, 14.—
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę.

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że dn. 1 października kończy się III-ci kwartał b. r. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu „Dziennika" prenumeratorowie kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem września.

Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 7 lub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młod si 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhowie 8—9. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dowolne 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte codziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnich.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po pol. Funduklejowska 28 m. 2.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Wodwalna 23; otw. od 3—6

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Pod obuchem.

Dni ostatnie przyniosły nam tyle poważnego i ciężkiego materyału politycznego, iż stworzyła się nieoczekiwanie i w mgnieniu oka nowa sytuacya, w której rozpatrzeć się jest naszym obowiązkiem.

Zanotujmy więc najpierw fakt, dla swej niefortunnej koincydencyi godny podkreślenia, fakt obioru w Kijowie głosami polskimi hr. Andrzeja Bobryńskiego członkiem Rady Państwa.

Niby radosna, kolorowemi nadziejami błyszcząca tęcza miał się ten fakt zaznaczyć w życiu naszego kraju, skołatanego brakiem harmonii, zasnutego ciemną chmurą wzajemnej nieufności...

Aliści dnia następnego uderzył w nas słynny ukaz Senatu rządzącego, niosący nam werdykt śmierci. Nakazał zamknięcie polskiego Tow. „Oświata", opierając się nie na faktach, lecz na presumcyach, na nieuznawanych nigdzie w prawie przypuszczeniach złego zamiaru... Ale mało tego. Samo istnienie polaków tu, na Rusi, za akt polityczny, wrogi państwowości rosyjskiej uznając, Senat tem samem i *a fortiori* potępił pracę kulturalną polskiego społeczeństwa, pracę ustawami obowiązującemi dozwoloną.

I ukazem najwyższej w państwie magistratury, obowiązanej do *strzeżenia* prawa, postawiony został nowy program polityczny, nowy kurs, i, na miejsce dotychczasowego, jednem pociągnięciem pióra przekreślonego ustawodawstwa, stworzone zostało krótkie, wymowne i wielkie „prawo" wyjątkowe...

A natychmiast, jak na komendę, rozpoczął się akompaniament, — chór głosów zgodnych, rozradowanych, że wreszcie powróciła dawna, miła im atmosfera, że nadszedł czas ich żniwa, ich niszczącej, mściwej i nierozumnej działalności.

Oto „Kijewlanin" — *primus inter pares*, wyciąga już konsekwencye ze słynnego ukazu Senatu. Senat — powiada on — postawił tezę zasadniczą, wniósł nareszcie światło do ciemnicy doby ostatniej, odświeżył zatęchłą atmosferę. Śmiało i bezwzględnie powrócić możemy do historycznych zadań „obrusienja" a właściwie „odpolaczenja" Rusi. Więc uważajcie, komu uważać należy! Ukaz Senatu nie tyczy się tylko Tow. „Oświaty"... Są przecież w kraju inne towarzystwa i instytucye polskie...

A z drugiej strony p. Moskwicz w „serdecznych" swych wynurzeniach tłómaczy nam, iż rosyjskie społeczeństwo nie chce słyszeć o tym szarym, bezbarwnym, pozbawionym wszechludzkiego polotu, nacyonalistycznym narodzie polskim, który zawsze ma jakiś „interes polityczny"...

Jeśli chcecie mówić o polityce, to idźcie sobie do rządu—radzi nam p. Moskwicz, broniąc się od natręctwa p. Piltza... Zrozumiejcie, że wy niepotrzebnie nudzicie społeczeństwo rosyjskie, które jest o tyle od was wyższe, iż rządzenie sobą pozostawia rządowi... Pojmijcie, że wy nas zupełnie nie interesujecie ani waszą tępą zaciętością, ani waszym bólem. My was poprostu nie chcemy znać i nie myślimy się waszemi sprawami zatrapiać.

Tak więc zewsząd horyzont się wyjaśnia. Wiemy przynajmniej czego się trzymać.

Jesteśmy wyjęci z pod prawa.

Ale ponieważ nie ma na świecie tak jednolitej ciemności, aby się na niej plamka biała nie znalazła, ponieważ niema tak ponurej melodyi, którejby dysonans nie urozmaicił, więc, niby błysk ironiczny, do kompleksu przytoczonych faktów dorzuca się wiadomość o bliskiem jakoby potwierdzeniu praw, manifestem konstytucyjnym z d. 17-go października zapowiedzianych.

Tymczasem jednak idzie ku nam grobowy głos: *Lasciate ogni speranza!*

Wyzbyjcie się nadziei! Ukazem senatu rządzącego z dn. 4 września 1909 roku jesteście skazani na asymilacyę, to jest na zagładę.

Któż w to uwierzyć może? Nawet skazany na śmierć do ostatniej chwili, do fatalnego momentu egzekucyi nadziei na ocalenie nie traci. Nawet chory, przez lekarzy opuszczony, ciężką strawiony chorobą, do ostatniego tchu wierzy w wyzdrowienie... Czyż możliwem jest, aby setki tysięcy narodu uwierzyło w możliwość ich zagłady, w urzeczywistnienie groźby unicestwienia?

To jest zgoła niemożliwe, to jest fizycznie niewykonalne.

Jest instynkt samozachowawczy, który broni przed śmiercią. Myśmy nie doszli jeszcze i—da Bóg, nigdy nie dojdziemy—do stanu rozstroju nerwowego, któryby nas popchnął do masowego samobójstwa. My chcemy żyć. A jeśli chcemy, żyć mimo wszystko będziemy.

P. Moskwicz w swych wynurzeniach w dziwnie niekulturalnym, lekceważąco drwiącym tonie określił nas, jako naród lekki, którego łatwo daje się uciskać, który ma tylko nerwy i zadzierżystość, ale który nie ma ani siły, ani prawdziwego uczucia...

Na usprawiedliwienie obelżywego tonu, na który sobie p. Moskwicz pozwala, możnaby przytoczyć tylko tę okoliczność, że on rozprawia się z natrętnymi a niepożądanymi „chodatajami" sprawy, o której ogół rosyjski nie chce nic słyszeć. I bolesną stroną takich rozpraw jest, iż dostaje się nie tyle tym, którzy uporczywie lezą, gdzie ich nikt nie prosi, ale całemu narodowi polskiemu, za wystąpienia p.p. Piltzów zgoła nieodpowiedzialnemu.

Nie wiemy, czy wynurzenia p.p. Moskwiczów zdołają otrzeźwić naszych „ugodowców", którzy wierzą w skuteczność zgody *jednostronnej*.

Ale to wiemy, iż obelżywe słowa p. Moskwicza powinny być przez nasz ogół, w dzisiejszej ciężkiej dobie, należycie zrozumiane i odczute.

Teraz powinniśmy dowieść, iż nie jesteśmy narodem lekkim, nerwowym i zadzierżystym, lecz że posiadamy siłę przetrwania i niczem niezachwianą wiarę w jaśniejsze, lepsze jutro.

Powinniśmy z całym spokojem, jakiego wymaga rzucona nam groźba, ze zrozumieniem powagi chwili znaleść w sobie tę moc, co pozwala nam być i trwać, jako ta jednolita, szara, niespożyta i w swych celach zamknięta masa, która p. p. Moskwiczom tak nudną się wydaje.

Z niebezpieczeństwa—da Bóg—wyjdziemy cali i zdrowi. Może wtedy p. p. Moskwiczom nie będzie się chciało rzucać nam w oczy krzywdzącej obelgi, że my udajemy ból i uczucie, że nas nie stać na prawdziwą siłę i szczery patryotyzm.

J. B.

Z prasy polskiej.

Zamknięcie „Oświaty".

Z powodu programu polityki polskiej, zawartego w ukazie senatu, „Głos Warszawski" pyta:

Czy program ten dotyczy tylko tak zw. kraju Południowo-Zachodniego? Nie mówiąc już o Litwie, którą program ten *implicite* obejmuje, w faktach najświeższej doby mamy dowody, że po chwilowych wahaniach program «asymilacyi» żywiołu polskiego staje się wytyczną i w odniesieniu do Królestwa Polskiego.

Senat nie sformułował jeszcze wprawdzie tego programu, ale niższe instancye administracyi krajowej wkraczają już śmiało na drogę wyraźnej rusyfikacyi.

Tak np. inspektor szkół m. Warszawy jednem pociągnięciem pióra przekreśla istnienie polaków wyznania ewangelickiego, każąc im «asymilować się» bądź z rosyanami, bądź z niemcami. Jakkolwiek tedy polacy wyznań reformowanych istnieją równie dawno, jak te wyznania, które krzewiły się w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej bez żadnych przeszkód; jakkolwiek gmina ewangelicko-augsburska w Warszawie składa się w większości z polaków, czego dowodem fiasco agitacyi niemieckiej, jaką podjęli w roku zeszłym p. Franzmann i jego gedai «przyjaciele», inspektor szkół m. Warszawy neguje te fakty, pragnąc odrazu kreować w Warszawie dziesiątki tysięcy niemców lub rosyan. Jak wiadomo, w szkołach rządowych nie wolno uczyć się języka polskiego żydom, jakkolwiek język ten może im się przydać; dziś p. inspektor szkół m. Warszawy zabrania się uczyć go polakom wyznania ewangelicko-augsburskiego; jutro dowiemy się zapewne—że nie wolno uczyć się po polsku mariawitom, bo wszak nie są oni katolikami, wiemy, jakie ograniczenia oczekują ludność polską na terenie projektowanej gubernii chełmskiej.

Czas już przeto, ażeby senat przy sposobności zamykania jakiejkolwiek instytucyi oświatowej wypowiedział się jasno, że zadaniem państwowej polityki rosyjskiej nietylko na terenie t. zw. kraju Południowo-Zachodniego, ale i na terenie Królestwa Polskiego jest «asymilowanie żywiołu polskiego» z rosyjskim, innemi słowy—polityka rusyfikacyjna.

Przez lat czterdzieści próbowano tego systemu. Zagadką jest dla nas, na podstawie jakich danych obecni kierownicy państwa doszli do przeświadczenia, że warto go kontynuować i w przyszłości, że wydaje on pożądane dla państwa rezultaty. Nie wdając się jednak w żadne dociekania, jakiemi drogami kroczy myśl polityczna obecnych kierowników państwa, skonstatować musimy fakt, że nawróciła ona znowu do programu polityki rusyfikacyjnej.

Wyjaśnienie.

Od wiceprezesa Związku katolickiego, p. Stefana Godlewskiego, «Słowo» otrzymuje następujące wyjaśnienie:

«Kuryer Warszawski» poranny z dnia dzisiejszego zamieścił obszerną wzmiankę, dotyczącą zagrożonej egzystencyi Związku katolickiego.

Jako stojący blizko Związku, czuję się w obowiązku stwierdzić, że wiadomości podane przez «Kuryer», widocznie z krążących pogłosek czerpane, są bardzo nieścisłe.

Faktem jest, że ministeryum spraw wewnętrznych za pośrednictwem generał-gubernatora warszawskiego zwróciło się do założycieli Związku z żądaniem zmiany ustawy w tym duchu, aby cele oświatowe były z działalności Związku wykluczone i w sprawie tej odpowiednie starania u władz zostały przedsięwzięte. Wszakże żadnego telegramu z poleceniem zawieszenia działalności Związku z ministeryum spraw wewnętrznych Związek nie otrzymał.

Warto, aby redakcye pism naszych, drukując reporterskie wiadomości w tak doniosłych sprawach, z uwagi na interes instytucyi i całego kraju, zasięgały uprzednio informacyi u źródła.»

Germanizacya w Warszawie.

Z powodu projektu przymusowej germanizacyi szkół, utrzymywanych przez gminę ewangelicką, „Kur. Warsz." podaje następujące szczegóły:

«Tutejsza gmina ewangelicko-augsburska utrzymuje dotychczas swoim kosztem ogółem 11 szkół początkowych męskich i żeńskich, z których dwie dwuklasowe dla chłopców i dziewcząt, reszta—jednoklasowe. We wszystkich szkołach tych językiem wykładowym był polski, jak również wykład języka polskiego stanowił przedmiot obowiązkowy. Początkowa szkoła z językiem wykładowym niemieckim istnieje w mieście już jedna na przedmieściu wolskiem, która w godzinach popołudniowych korzysta z lokalu jednej ze szkół polskich gminy ewangelicko-augsburskiej przy cmentarzu tegoż wyznania. Szkoła ta wszakże nic a nic nie ma wspólnego z gminą rzeczoną i o istnienie jej z funduszów miejskich postarali się zamieszkujący w Warszawie niemcy.

Wybory do Rady Państwa z Królestwa.

Wobec tego, że wtorkowe wybory do Rady Państwa nie dały ostatecznego wyniku, wyborcy, podzieleni na dwa obozy: realistów i narodowych demokratów, wyłonili z pośród siebie komisyę, złożoną z 12 osób, t. j. po sześciu delegatów z każdego obozu wyborczego. Komisya ta obradowała pod przewodnictwem p. Leona Przanowskiego, prezesa Dyrekcyi szczegółowej lubelskiej i opracowała cały szereg wniosków, które zakomunikowała obu grupom wyborczym. Rokowania przedwyborcze, które toczyły się następnie przez cały wieczór wtorkowy, doprowadziły widocznie do porozumienia, gdyż przed wyborami urzędowymi obiegała wśród wyborców gotowa lista kandydatów.

Wybory środowe rozpoczęły się o godzinie 12.

Zebranie zagaił i przewodniczył mu również Włodzimierz Światopełk-Czetwertyński. Przy stole prezydyalnym, oprócz niego, zasiedli pp.: Artur Dzierzbicki z Bronowa i Władysław hr. Łubieński z Gawłowa, jako asesorowie, oraz p. Stefan Godlewski z Klonowa Marchocic, jako sekretarz.

Przedewszystkiem przystąpiono do sprawdzenia listy obecności. Wyborców przybyło 57. Okazało się, że oprócz nieobecnego już wczoraj p. Feliksa Zakrzewskiego z Rozprzy, nie przybyli dziś pp.: Wiktor Newelski z Wodynia-Helenowa i Stanisław Woyczyński ze Starej Łomży.

Następnie rozpoczęto składanie kartek dla podania kandydatów. Wynik próbnego głosowania był następujący.

p. Józef Ostrowski	44	kartki
„ Leopold bar. Kronenberg	42	„
„ Stefan Wielowieyski	24	„
„ Stefan Godlewski	29	„
„ Ignacy Szebeko	29	„
„ Zygmunt hr. Wielopolski	22	„
„ Józef Choromański	16	„
„ Czesław Karpiński	16	„
„ Stanisław Boduszyński	2	„

Po ogłoszeniu wyniku głosowania próbnego, pp. Józef Choromański, Czesław Karpiński i Stanisław Boduszyński zrzekli się swych kandydatur.

Wynik dokonanego następnie głosowania zapomocą gałek był następujący:

	białe	czarne
p. Józef Ostrowski	44	13
„ Stefan Wielowieyski	42	15
„ Leopold bar. Kronenberg	38	19
„ Stefan Godlewski	36	21
„ Zygm. hr. Wielopolski	34	23
„ Ignacy Szebeko	29	28

* * *

Wybrani dziś posłowie do Rady Państwa wszyscy należą do stronnictwa polityki realnej.

* * *

P. Leopold bar. Kronenberg, prezes kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i właściciel majątków Brzezie i Wieniec, oraz p. Józef Ostrowski z Maluszyna byli już poprzednio członkami Rady Państwa. Bar. Kronenberg do końca kadencyi—p. Ostrowski zaś w jej początku, poczem usunął się z powodu choroby.

Inni członkowie są wybrani po raz pierwszy.

* * *

P. Stefan Wielowieyski jest właścicielem majątków: Mniów, Krasne i Zakrzew w gub. kieleckiej i radcą Tow. Kr. Ziemsk. Należy do stronnictwa polityki realnej i cieszy się wielką popularnością wśród obywateli ziemskich, nawet poza swojem stronnictwem. Posiada wyższe wykształcenie. Jest doskonałym znawcą spraw finansowych.

P. Stefan Godlewski, znany prawnik, działacz społeczny i publicysta kierunku klerykalnego, jest adwokatem z zawodu. Ogłosił liczne prace prawnicze. Brał udział w organizacyi różnych stowarzyszeń, a między innemi Stowarzyszenia pracowników rolnych oraz Kasy emerytalnej pracowników prywatnych. Jest właścicielem dóbr Klonów-Marchocice, co dawało mu cenzus wyborczy bierny.

P. Ignacy Szebeko, właściciel dominium Głogowiec, w gub. warszawskiej, jest znawcą stosunków ekonomicznych i rolniczych. Zwrócił uwagę w swoim czasie jego referat o przebiegu odbytych w Petersburgu narad w sprawie podniesienia cukrownictwa, wygłoszony w r. z. na zjeździe C. T. R. Był niegdyś podprokuratorem sądu okręgowego w Warszawie, a następnie wspólnikiem domu bankowego H. Wawelberg.

Wreszcie Zygmunt hr. Wielopolski, właściciel dóbr Ostrowiec i Szarno, jest prezesem zarządu zakładów Ostrowieckich. Jest on wnukiem znakomitego męża stanu, Aleksandra margr. Wielopolskiego.

* * *

Kandydatura p. Ignacego Szebeki, o którą rozbiły się wtorkowe wybory, przeszła dzięki kompromisowi, nad którym tak usilnie pracowano na rokowaniach przedwyborczych.

Jak wynika z przebiegu wyborów kompromis polegał na tem, że na środowe wybory dwóch wyborców n. d. nie przybyło, wskutek czego, p. Ignacy Szebeko, otrzymawszy tę samą liczbę głosów, co i we wtorek (29), posiadał absolutną większość, chociaż wszyscy pozostali narodowi demokraci głosowali przeciw niemu.

Kuropatkin i bar. Beck.

W ostatnim numerze «Oesterreichische Rundschau» znajduje się studyum Friedjunga w sprawie stosunków austro-rosyjskich. P. Friedjung, znany historyk wojny austro-niemieckiej, jest osobistym przyjacielem hr. Aerenthala. W swym artykule daje on zarys perypetyi, przez jakie przechodziła kwestya bałkańska w ciągu ostatnich dwóch lat. Polemizuje również z autorem artykułu, umieszczonego w «Timesie» w lipcu r. b. Studyum zawiera mało nowych faktów. Należy jednak zaznaczyć rozmowę Kuropatkina z bar. Beckiem, którą autor zaczerpnął widocznie u najlepszego źródła.

Miało to miejsce przed wojną rosyjsko-japońską.

Kuropatkin, piastujący wówczas tekę ministra wojny, przybył do Wiednia dla upewnienia się co do zamiarów rządu austryackiego.

W rozmowie z bar. Beckiem, który był wówczas szefem głównego sztabu, generał Kuropatkin zapytał otwarcie:

— Co Austrya żąda za swą neutralność?

Beck odparł, że Austrya nie dąży do żadnych zdobyczy, lecz że pragnie tylko zagwarantować swoje interesy ekonomiczne.

— Weźmy pion i opuśćmy go pionowo na mapę od Widyna nad Dunajem do morza Egejskiego. Wszystkie terytorya na zachód od tej linii są terenem ekonomicznym Austro-Węgier. Czy zgodzi się pan na to?

— Oczywiście—oświadczył Kuropatkin.

— Czy ma pan w tem jakikolwiek interes, by protegować przeciwko nam Serbię i Czarnogórze?—zapytał bar. Beck.

— Naturalnie, że nie, odrzekł generał rosyjski. Szkoda tylko, żeśmy niegdyś wydali na nich tak dużo pieniędzy.

Na czasie.

Kilka ustępów z „Kijewlanina" dla bardziej dobitnej charakterystyki obecnego „kursu":

„...Ruch rewolucyjny 1905 r., który miał na celu przedewszystkiem rozczłonkowanie Rosyi, który nęcił polaków obietnicami przywrócenia Polski—a na początek obiecywał tak zwaną „autonomię Polski", ogromnie ożywił polskie marzenia polityczne nietylko w Królestwie, ale i w kraju zachodnim. W Kijowie wśród polaków zrodziło się w tym czasie wiele planów, a między innemi powstało pismo polskie i kilka towarzystw polskich. W swoim czasie „Kijewlanin" oznajmiał, że Kijów i kraj Południowo-Zachodni, to nie miejsce dla polskich przedsiębiorstw politycznych i organizacyi, ale oznajmienie to nie miało realnych skutków: polskie pismo i polskie towarzystwa w Kijowie zostały uznane za zjawisko, które miało jakoby najzupełniej odpowiadać nowemu ustrojowi i jakimś nowym zasadom polityki, których nikt nie ogłaszał i nikt nie zatwierdzał..."

„...Wyłożone w ukazie senatu (o zamknięciu „Oświaty") idee państwowe jak fala orzeźwiająca przejdą po wszystkich załamach życia Południowo-Zachodniego i Północno-Zachodniego kraju i wyprowadzą znowu naszą administracyę i instytucye sądowo-administracyjne na właściwą drogę, z której zeszły w r. 1905..."

„...Chociaż nasza polityka historyczna w guberniach zachodnich nie była skasowana, ale proklamowane w ogólnych wyrazach 17 października 1905 r. „swobody" spowodowały, jak wiadomo, taką plątaninę w pojęciach, że i sprawę polską zaczęto uważać za rozwiązaną. Ta właśnie plątanina była przyczyną pozwolenia na otwarcie „Oświaty" w Kijowie, bez względu na jaskrawą niezgodność jej zadań z poprzednią polityką rządu. Ukaz senatu rządzącego rozstrzyga to nieporozumienie i przywraca prawne i polityczne podstawy właściwej działalności rządowej..."

„...Motywy ukazu senatu sięgają poza konkretny fakt, jakim jest sprawa „Oświaty", ponieważ rozstrzygają kwestyę zasadniczą ogromnej wagi. Senat uważa za niedopuszczalne wszelkie towarzystwa i instytucye, które istotą swoich celów sprzeciwiają się polityce państwowej w kraju zachodnim, i to bez względu na wszelkie zastrzeżenia, któremi się one zasłaniają. Polityka państwowa ma sobie za zadanie wytworzenie jedności narodowo-politycznej i asymilacyę żywiołu polskiego przez naród rosyjski, a nie rozwój polskich tz. partyi, polskich szkół i polskich instytucyi publicznych, a sprzeciwianie się tej polityce nie może być cierpiane.
„Motywy senatu przekraczają nietylko granice sprawy „Oświaty", ale i kwestyi polskiej. Jeżeli polityka państwowa po dawnemu ma na celu jedność narodowo-polityczną, to z polityką tą nie godzą się i inne dążności separatystyczne, jak ukrainofilstwo, nie godzą się także pretensye innych partyi narodowościowo-politycznych...".
Słuchajcie! Słuchajcie!

Trzydziestolecie przymierza z Niemcami.

—o—

Dn. 7 października n. st. upłynęło 30 lat od dnia podpisania sojuszu niemiecko-austryackiego przez Bismarcka i hr. Andrassy. „N. Fr. Presse" ogłasza list Bismarcka z 20 września r. 1879. W liście tym Bismarck wskazuje na trudności, jakie ma do zwalczenia, aby skłonić cesarza Wilhelma do podpisania tego traktatu. Cesarz Wilhelm nie chciał bowiem podpisywać traktatu, którego ostrze zwrócone było przeciw Rosyi. Artykuł I bowiem tego sojuszu brzmi:

Gdyby, wbrew nadziejom i szczerym życzeniom obu wysokich kontrahentów, jedno z obu państw było ze strony Rosyi zaatakowane, wtedy wysocy kontrahenci obowiązują się spieszyć sobie wzajemnie z całą siłą wojskową na pomoc, a pokój zawrzeć tylko za obopólnem porozumieniem.

Cesarz Wilhelm żądał, aby Rosya przystąpiła do tego przymierza, co Bismarck, a jeszcze bardziej hr. Andrassy, odrzucili. W końcu Bismarck przełamał opór cesarza Wilhelma i dnia 7 października nastąpiło podpisanie traktatu.

W sprawie ziemstw.

—)o(—

Rzeczowy i poważny artykuł o ziemstwach na Litwie i Rusi znajdujemy w ostatnim numerze „Rusk. Wiedom.".

Zaznaczając, iż projekt ziemstwa ma być wkrótce w specyalnej radzie rozważany, pisze organ kadetów moskiewskich w te słowa: „Ministerstwo, jak zresztą należało się spodziewać, trzyma się zasady narodowościowej w ziemstwie, ale urzeczywistnienie tej zasady napotyka poważne przeszkody. Wypadło tu przedewszystkiem zwalczyć przeszkody natury technicznej, wynikające z tego, że z prawnego punktu widzenia narodowość jest to pojęcie zupełnie nieokreślone. W dawniejszej praktyce administracyjnej zamiast cech narodowościowych rozróżniano cechy wyznaniowe, ale w danym wypadku, przynajmniej w niektórych guberniach, byłoby to rządowi nie na rękę i dlatego całe zadanie bardzo się komplikuje.

Ponieważ dalej projekt ministeryalny dzieli mandaty ziemskie pomiędzy kurye narodowościowe w stosunku do ilości posiadanej przez nie ziemi, wypadło więc pospiesznie zgromadzić odpowiednie dane statystyczne, przyczem miało się do czynienia z takimi faktami, jak wspólne władanie osób różnych narodowości. Dla należytego zgromadzenia i opracowania całego materyału potrzebaby było wiele czasu i pracy, ministeryum zaś administracyi miało na to tylko kilka tygodni i pewnie nie posiadało odpowiednio przygotowanych pracowników. W rezultacie wypada opracować ważny i odpowiedzialny projekt, opierając się na danych, które nie budzą zaufania".

Główne zadanie rządu — to zapewnienie przewagi w ziemstwach żywiołowi rosyjskiemu. Są na to różne sposoby.

„Dość byłoby — piszą „Russkija Wiedomosti" — poprostu obniżyć cenzus ziemski. Ale na to nie zgadza się ani rząd, ani prawica, ani październikowcy. Mówiąc o „rosyanach", myślą oni właściwie tylko o obywatelach rosyanach i tu właśnie rozpoczynają się największe trudności. Obywateli rosyan w kraju Zachodnim mamy bardzo niewiele a przytem jest to żywioł napływowy, mało z życiem kraju mający styczności, przeważnie poza granicami danych guberni przemieszkujący. Niełatwo będzie wyciągnąć stamtąd dość sił dla odpowiedzialnej gospodarki ziemskiej. I oto wypada z jednej strony przemyśliwać nad powołaniem do ziemstwa duchowieństwa wiejskiego, a z drugiej nie wyrzekać się tak stanowczo współpracownictwa obywateli polaków, którzy stanowią najkulturalniejszy żywioł w kraju. W takich warunkach niepodobna ściśle się trzymać przyjętych zasad: względy utylitarne biorą górę nad prawem i sprawiedliwością, i wypada ordynacyę wyborczą wykrawywać odpowiednio do motywów, które nie mają wspólnego z interesem i korzyścią kraju".

Konjunktura polityczna wpłynie oczywiście na to, że ziemstwa będą kuse i upośledzone. „Russkija Wiedomosti" przypominają artykuły p. Sołoniewicza w „Goł. Moskwy". Przekonywał on październikowców o szkodliwości podziału na kurye narodowościowe, ale nie przekonał. „Gołos Moskwy" powiada, że ziemstwa są bardzo zbliżone do stanowiska rządu. Można się więc spodziewać, że październikowcy poprą rządowy projekt i ziemstwa upośledzone krajowi naszemu dadzą.

Zdaniem „Rusk. Wiedom." nie jest to jeszcze wielkie nieszczęście, że ziemstwa będą upośledzone. Organ kadecki zwraca uwagę na fakt inny, o wiele dla kraju donioślejszy.

„Same instytucye przy bardziej sprzyjających warunkach politycznych dadzą się łatwo wyprostować. Gorzej, że rząd zasieje wzmożony antagonizm polsko-rosyjski, który niewątpliwie będzie rezultatem specyalnie antypolskiej reformy ziemskiej. Że ludność polska w guberniach zachodnich nie jest usposobiona wrogo wobec rosyan, że skłonna jest do zgody, świadczy między innemi taki fakt, jak wybranie głosami polskimi hr. Bobryńskiego na posła do Rady Państwa od gub. kijowskiej.

Zamiast poparcia tej tendencyi do porozumienia dwóch pokrewnych narodów, zamiast zlania ich we wspólnej pracy w ziemstwie, rząd, prawica a za nimi i październikowcy pragną wznieść nowy mur pomiędzy „rosyanami a polakami".

(s.)

List do Redakcyi.

Do artykułu mojego, pomieszczonego w № 212 „Dzien. Kij.", w którym, odpowiadając na zarzuty, czynione przez p. I. H. polakom posłom do Rady Państwa, zaznaczam, że „artykuł powyższy „Dz. Kij." podaje bez komentarzy z dodatkiem „uwagi godne zapamiętania"—czy taka powinna być jego rola w danym wypadku", Redakcya „Dzien. Kij." dodaje uwagi następujące: „Nasz komentarz, że końcowe uwagi p. I. H. w artykule „Gońca Wil." są godne zapamiętania, nie podoba się widocznie p. J. Olizarowi. Zapewne jest on może zbyt lakoniczny. Ale dlaczego wywołał pytanie o „roli" „Dzien. Kij.", to tego zupełnie nie rozumiemy. Szkoda, że p. J. Olizar poza pytaniem żadnego wyjaśnienia co do owej „roli" nie pomieścił, moglibyśmy wówczas o tem pomówić".

Sądziłem, że dla każdego, kto zadał sobie pracę artykuł przeczytać, znaczenie mojego zapytania nie podlegało żadnej wątpliwości, skoro jednak, zdaniem „Dziennika", rzecz się ma inaczej, śpieszę przesłać żądane wyjaśnienie.

Zarzuty p. I. H. nie odnoszą się do jakiejś podejrzanej czynności posłów, ale potępiają całą ich działalność w kraju i Petersburgu. „Dz. Kij." je przytoczył, dodając jako *placet sui generis* tylko słowa: „uwagi godne zapamiętania".

Dla każdego czytelnika słowa te odnosiły się nie do końcowych uwag, ale do całego artykułu p. I. H.

Jestem zdania, że działalność polaków posłów do Rady Państwa nie może nie obchodzić społeczeństwa polskiego na Rusi, którego w ostatnich czasach byli jedynymi przedstawicielami, i nie może być zupełnie obcą „Dziennikowi Kijowskiemu", wobec tego główny organ polski na Rusi, który cudze, ogólne potępienie cytuje, a własnego zdania nie wypowiada, nie spełnia w danym wypadku swego obowiązku.

Jan Olizar.

Zarzuca nam p. Jan Olizar, iż, „jako główny organ polski na Rusi, nie spełniliśmy naszego zadania, cytując głos innych pism, a nie wypowiadając swego własnego zdania o działalności polaków posłów do Rady Państwa". Jednocześnie zarzuca nam, iż artykuł p. I. H. z „Gońca Wileńskiego" zaopatrzyliśmy komentarzem: „uwagi godne zapamiętania".

Przyznaliśmy się już raz do winy, że jest to komentarz zbyt lakoniczny. Gotowiśmy to wyznanie winy zrobić po raz drugi. Wydaje się nam jednak, że tego rodzaju, choć zbyt krótki komentarz, jest także wypowiedzeniem swego własnego zdania o treści artykułu (całego, czy w części—to inna kwestya) — a więc pośrednio o działalności naszych posłów do Rady Państwa, która naturalnie nie jest nam zupełnie obcą.

Jeśli ktoś uznaje czyjeś uwagi za godne zapamiętania, to widocznie zgadza się z niemi.

Że czytelnicy nasi woleliby te uwagi usłyszeć bezpośrednio od nas—to inna rzecz: gdyby tak rzeczywiście było, to nambyby tylko z tego wypadało się cieszyć.

Redakcya.

Z prasy rosyjskiej.

Wybory petersburskie wywolują następujące uwagi „Rusk. Wiedom."

«Znaczenie powodzenia kadetów da się obliczyć w zupełności tylko po zestawieniu wyników wyborów obecnych z temi, które się odbywały w r. 1907. Wtedy kandydaci partyi konst.-dem. otrzymali ogółem 46 proc. wszystkich głosów i tylko Milukow został wybrany do Dumy odrazu w pierwszym dniu wyborów, dwaj zaś inni kandydaci, Rodiczew i Kołubakin, otrzymali względną większość głosów i musieli poddać się głosowaniu powtórnemu. W bieżącym roku Kutler zgromadził już 51 i pół proc. ogółu głosów i to bez względu na okoliczności, które, jak się zdawało robiły kandydaturę kadecką mniej pewną. Na poprzednich wyborach partye lewicowe nie mogły dojść do porozumienia i wystawiły dwie listy kandydatów, które konkurowały ze sobą, w tym zaś roku połączyły się one przy jednym kandydacie; kandydaci kadeccy z poprzednich wyborów byli najpopularniejszymi członkami partyi i nie wywoływali żadnych napaści osobistych, teraz zaś przeciwko Kutlerowi prowadzono zaciekłą kampanię osobistą, która, pomimo to, iż była zupełnie bezpodstawną, mogła jednak zasiać pewne wątpliwości wśród mniej uświadomionych wyborców».

Dwa lata temu mniej silna była kampania antykadecka.

«Teraz przy mniej pomyślnych warunkach kandydat konstytucyjno-demokratycznej partyi zgromadził stosunkowo większą ilość głosów, aniżeli dwa lata temu, i niepodobna przypisywać to czemuś innemu, jak tylko utrwaleniu się sympatyi kadeckich wśród wyborców».

„Gołos Moskwy" w kampanii antyfinlandzkiej idzie w zawody z „Now. Wrem.".

«Dopóki prawodawstwo finlandzkie nie będzie podporządkowane, bodaj w najważniejszych kwestyach państwowych, prawodawstwu cesarstwa, dopóty stosunki rosyjsko-finlandzkie będą niewyczerpanem źródłem kwestyi «spornych». Według pogłosek, w najbliższej przyszłości rząd złoży w Dumie i Radzie Państwa projekt, dotyczący prawodawstwa ogólnopaństwowego. Miejmy nadzieję, że rosyjska reprezentacya narodowa uchwali ten projekt i położy kres nieskończonemu szeregowi spraw finlandzkich.

«Twórca państwowości finlandzkiej Mechelin twierdzi, że niezbędność prawodawstwa ogólnopaństwowego jest jeszcze dotychczas niedowiedziona. Czy nie jest naprzykład wojenna kwestya finlandzka najlepszym dowodem tego, że prawodawstwo takie jest potrzebne jaknajprędzej».

(j.).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Jak donosi «Riecz», w radzie ministrów powstała myśl uzupełnienia przepisów o stowarzyszeniach z dnia 4 marca 1906 roku. Projekt ten powstał z powodu nowej ustawy uniwersyteckiej, która przewiduje tworzenie stowarzyszeń studenckich tylko poza murami uniwersytetów. Skutkiem tego równocześnie z projektem ustawy uniwersyteckiej zostanie opracowany projekt uzupełnienia do przepisów z dnia 4 marca, dotyczącego organizacyi studenckich.

⊙ Główny zarząd rolnictwa opracował projekt specyalnego banku ziemskiego. Bank ten ma udzielać pożyczek ziemstwom na potrzeby rolnictwa, na termin nie wyższy niż 4 lata. Kapitał zakładowy banku wynosić ma 80 milionów rubli.

⊙ Ministerstwo sprawiedliwości przygotowuje projekt reformy sądów przysięgłych. Zmiany będą polegały: na zmniejszeniu cenzusu majątkowego dla sędziów przysięgłych, na udzieleniu im prawa wskazywania rodzaju kary dla podsądnego — obecnie mają tylko prawo mówić «winien» albo «niewinien», — na rozszerzeniu ich kompetencyi przy zaznajamianiu się z danymi śledztwa pierwiastkowego i t. d. Za podstawę reformy przyjmuje ministerstwo prace komisyi, która się tą sprawą zajmowała przed 15 laty.

⊙ Prawica synodu ma nadzieję, że prawo wyznaniowe w żadnym razie nie przejdzie w Radzie Państwa. Przy powtórnem zaś rozważaniu prawa w Dumie mają być poczynione takie poprawki, które zagwarantują kościołowi prawosławnemu stanowisko dominujące.

Kuryerek Odeski.

☐ **Odczyt Puryszkiewicza.** Wesołek prawdziwie rosyjski, słynny «Wowa» Puryszkiewicz, przed paru tygodniami ukryty za kolumnadą sali ratusza, przysłuchiwał się obradom ultra prawicowej rady miejskiej w Odesie.

Snać uznał, że poziom prawdziwych przedstawicieli wiernej zasadom «ochronnym» ludności nie jest pod względem politycznym zbyt wysokim, bo oto postanowił pouczyć o zasadach politycznych i w tym celu wygłosił odczyt, który się zakończył demonstracyą polityczną, przyjmując charakter zgromadzenia przedwyborczego, o charakterze wyraźnie tendencyjnym.

Na odczyt ten jak na odpust zebrały się «wierne tysiące», więc przedstawiciele wszystkich organizacyi monarchicznych miasta Odesy, członkowie Towarzystwa właścicieli domów podmiejskich oraz J. E. naczelnik m. Odesy gen. major I. Tołmaczew.

Puryszkiewicz, wierny zawsze sobie, dzielił się poufale swemi wrażeniami i wnioskami, dając ciekawy i dla naszego czytelnika rzut oka na działalność Dumy Państwowej i ocenę poszczególnych partyi politycznych.

— Walka na wyborach posła miasta Odesy ma znaczenie zasadnicze dla całego południa,—prawił mądrze,—winna ona udowodnić całą siłę prawicy lub też, jeśli zostanie zwyciężoną, nie brak umiejętności walczenia, ale fizyczną niemożliwość walczenia.

Następnie prelegent zajął się barwną charakterystyką partyi politycznych. «Socyalni-demokraci — to tajemni soc.-rewolucyoniści drugiej Dumy Państwowej». «Trudowicy» — najbardziej cenią Dumę Państwową i obawiają się jej rozwiązania, gdyż najbardziej dbają o dyety poselskie. Partyą «Kadetów» rządzi Milukow, człowiek bez talentu i zdolności, wykonawca rozkazów Winawera. Jest on awanturnikiem politycznym, który jeździ do każdego kraju, gdzie tylko rozpoczęła się rewolucya. Niebezpiecznym posłem jest, zdaniem mówcy, Szyngarew, uzbrojony w wiedzę i silną wolę, z pomocą których dyskredytuje rząd w interesie partyi wolności ludu. Poseł Rodiczew —występuje z mowami zawsze po dobrym obiedzie ze spirytualiami. Babiański — uważany za znawcę spraw wojskowych, zawsze rozjeżdża w mundurze generała i wymaga szacunku i poważania. Makłakow— jest najbardziej niebezpiecznym, gdyż przenika do wszystkich sfer i sieje nieporozumienia. Do sieci jego wpadł Bobrinskij, który stał się październikowcem. Karaułow — to poseł z cenzusem więziennym. Najbardziej wykształconymi są posłowie z Koła Polskiego. Wszyscy są taktyczni i wykształceni.

Partyę t. zw. «Uwarowa» Puryszkiewicz nazywa «lokajami siły i rządu», «partyą pięści».

Guczkow jest drugim po Makłakowie niebezpiecznym członkiem Dumy. Jest to «Żyd wieczny», nie znajdujący nigdzie zaspokojenia.

Co do Chomiakowa—to charakterystyczny «ruskij barin». Zapatruje się na Dumę jak «papasza» (ojczulek) na dziatki i nie chce liczyć się z zabarwieniem politycznem partyi, lecz poprostu obcina prawicowych, czem da się wyjaśnić wykreślanie posłów prawicy z posiedzeń Dumy. Charakteryzując partyę 17 października, Puryszkiewicz oznajmił, że poza obrębem Dumy partya ta nie istnieje. Prawicowi nazywają tę partyę «partyą hermafrodytów», zaś inni «partyą tek pogubionych».

Zbyt wiele miejsca zajmie streszczanie dalsze odczytu, więc nadmienimy tylko, że w końcu odczytu mówił Puryszkiewicz i o procesie Dubrowina i o podróży do Anglii, a wreszcie zalecił słuchaczom popieranie wyboru na posła miasta Odesy barona Ronaud.

«Przyjaciele, wiosłujmy!» Temi słowy zakończył swój odczyt niestrudzony clown trzeciej Dumy.

Z życia prowincyi.

Kamieniec Podolski, *wrzesień 1909 r.*

W dniu 15 b. m., podczas zjazdu z powodu wyborów w naszym grodzie obywateli ziemskich z całego Podola, odbyła się w teatrze miejskim niezwykła uroczystość— wieczór literacko-wokalny ku uczczeniu stuletniej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego.

A więc przedewszystkiem pan Tadeusz Zagórski wygłosił odczyt o Słowackim. Następnie p. M. Krukowska wykonała pieśń „Skąd pierwsze gwiazdy"—(słowa Słowackiego, muzyka Karłowicza). P. Zagórski zadeklamował szereg utworów Słowackiego, poczem oczom widzów ukazały się cztery wspaniałe obrazy żywe z „Lilli Wenedy" podług rysunków Andriollego, poprzedzone odczytaniem tekstu przez p. Zagórskiego. W końcu apoteoza Słowackiego, którego żywą, doskonale ucharakteryzowaną postać wieńczyły trzy piękne muzy w bieli, ukryty zaś Trynitarski chór amatorski, przy akompaniamencie pani Maryi Nowackiej, odśpiewał „Smutno mi Boże." Nic też dziwnego, że na żądanie entuzyastyczne słuchaczów, musiano kilka razy podnieść kurtynę. W antraktach przygrywała orkiestra tutejszej straży ochotniczej.

Rozeszliśmy się pod wrażeniem podniosłem.

Obchód Słowackiego został zorganizowany przez komitet pod przewodnictwem p. Aleksandra Szulmińskiego; najczynniejszą zaś była, jak zwykle, żarliwa działaczka społeczna p. Zofia Kwiatkowska, która, wyjednawszy pozwolenie władzy na obchód rocznicy, przyczyniła się najbardziej do jego urozmaicenia i powodzenia, zapraszając osoby do współudziału, ozdabiając salę teatralną i scenę zielenią i kwieciem i t. p. To też Komitet gremialnie złożył jej najgorętsze podziękowanie, jako też wszystkim uczestnikom obchodu.

Przy zwykłych cenach miejsc teatralnych wpłynęło do kasy: za sprzedane bilety 447 rb. 26 kop., naddatków 192 rb. (w tej liczbie rb. 100 od Michała hr. Sobańskiego), za programy i kwiaty—90 rb. 85 kop., razem dochodu rb. 730 k. 11; rozchód zaś wyniósł tylko 194 rb. 96 k.: koszta pocztowe i telegraficzne, druki afiszów i programów i biletów; honoraryum prelegenta, wizerunki Słowackiego, teatr i jego urządzenie. Czysty więc zysk w sumie 535 rb. 15 kop. zasilił kasę podolskiego rz.-kat. Tow. dobroczynności, na rzecz którego właśnie odbył się ten wieczór.

Nazajutrz, w tymże teatrze, na rzecz kobiecego kółka „Praca", odbył się koncert znakomitego tenora Aleksandra Filippi-Myszugi, przy udziale pani Nekrasz, artystki filharmonii warszawskiej, dzięki zabiegom przewodniczącej rozwijającego się pomyślnie Kółka hr. Starzyńskiej z Paniowiec, oraz zastępczyni hr. Maryi Dunin-Borkowskiej, poświęcającej niemało czasu otwartej przez „Pracę" sali zajęć dla kilkudziesięciu dziewcząt.

Pan Myszuga otrzymał olbrzymią lirę, a p. Nekrasz wspaniały bukiet z pięknych kwiatów ze wstęgami i odpowiednimi napisami.

Rzadki fakt w historyi „samorządów" miejskich miał miejsce w Kamieńcu. Trzykrotne wybory do rady miejskiej z powodu rozstrzelenia się głosów wyborców nie dały wymaganej ilości radnych. Zamiast 40 radnych (licząc w tem i zastępców) obrano 12. Wobec tego nowa rada miejska została skompletowana przez powołanie do niej brakującej liczby radnych z ubiegłego 4-chlecia, pomimo iż niektórzy z nich w czasie wyborów zostali zabalotowani. Smutnym jest fakt, że kilku radnych polaków dobrowolnie usunęło się z zajmowanego dotychczas stanowiska. Z kolei na porządku dziennym są wybory prezydenta miasta.

P. R.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Cholera w Rożewie.** Według wiadomości, otrzymanych w kijowskim gubernialnym zarządzie lekarskim, w miasteczku Rożewie, powiatu radomyskiego, zachorowało na cholerę azyatycką 9 osób; cztery wypadki zakończyły się śmiercią.

— **Lubar na Wołyniu.** W tym roku urodzaj koniczyny czerwonej przedstawia się naogół bardzo niepomyślnie. Wyjątkowo dobry plon wydała koniczyna czerwona w okolicach Lubaru. Urodzaj tegoroczny przewyższa kilkakrotnie zwykły dobry urodzaj. Rzecz dziwna, że mrozy wiosenne i chłody nie uszkodziły jej zupełnie.

Należy podkreślić, że w tej okolicy włościanie odnoszą się z wielkim uznaniem do nawozów sztucznych. W ciągu roku ubiegłego włościanie nabyli przez sklep spożywczy w Lubarze kilkaset pudów tomasówki.

Wynalazek polaka.

Najgłówniejszym warunkiem dobroci każdego gramofonu, czy patefonu jest możliwie największa doskonałość reprodukcyjna membrany. Membrana jest najistotniejszą częścią składową każdego z tych aparatów; od jej wibracyjnych zdolności zależy prawie wyłącznie czystość i siła wydawanego dźwięku. Jak wiadomo, membrana składa się z blaszki miki, która drgając odtwarza dźwięki, oraz ze skomplikowanej dźwigni, której jeden koniec dotyka membrany i wprawia ją w ruch, drugi zaś, zakończony igłą lub szafirem, zależnie od systemu (gramofon Pathé), przechodzi po linii dźwiękowej i odbiera drgania. Wynalazcy w zakresie gramofonów wytężają też w kierunku udoskonalenia membrany wszystkie usiłowania, a prawie rok każdy przynosi pewne mniejsze lub większe rezultaty. Istniejące i rozpowszechniane membrany, czy Pathé'go, czy gramofonowe, szwankują głównie pod względem oparcia igły (względnie szafiru), przenoszącej drgania z płyty na właściwą membranę, tak zwaną blaszkę miki. Przy obu wspomnianych systemach jest możliwe poddawanie się dźwigni w łożyskach i współdrganie, przez co impuls dawany blaszce miki się osłabia, a reprodukcya głosu staje się przygłuszoną. Najlepsze z istniejących konstrukcyi zasadzają się na oparciu dźwigni przy pomocy sprężyn. Uzyskuje się w ten sposób, co prawda, większą trwałość oparcia, ale z drugiej strony sprężyny krępują swobodę uchyleń dźwigni i drgając wytwarzają metaliczny dźwięk, tak niemiły dla amatorów gramofonu.

Nową membranę, zbliżającą się do idealnego rozwiązania technicznego problematu, wynalazł i opatentował w ostatnim czasie w państwach europejskich młody inżynier polski, Stefan Grudziński, właściciel składu gramofonów w Krakowie. Budowa jego membran opiera się na ścisłych matematycznych obliczeniach. Igła, podparcie i blaszka miki znajdują się dokładnie w jednej płaszczyźnie. Dźwignia jest osadzona na trzech podparciach o powierzchni możliwie najmniejszej, aby tarcie sprowadzić do minimum. Punkty podparcia dają się sprowadzić dokładnie do linii matematycznej i to tak łatwo, że membrana nastawia się niejako automatycznie przez przesuwanie mostka, w którym tkwi igła. Koniec dźwigni, przenoszącej drganie na blaszkę miki, styka się wolno z tą blaszką i nie jest do niej przyśrubowany, jak w innych systemach. Dzięki temu blaszka nie jest przedziurawioną, co również korzystnie wpływa na reprodukcyę dźwięków. Nowa membrana ma także tę zaletę, że z niewielką zmianą można ją stosować zarówno do pathefonów, jak i gramofonów, to znaczy do reprodukcyi fal głosowych, notowanych pismem Edisonowskiem, czy tak zwanem pismem Berlinera. Udoskonalona przez p. Grudzińskiego membrana równa się siłą tonu z najgłośniejszemi, jakie są dotychczas znane. Tylko, że tamte najczęściej opłacają wzmożoną siłę tonu uszczerbkiem szlachetności, a przedewszystkiem pewną nieczystością brzmienia. Membrana Grudzińskiego, zastosowana do tuby z zakrętem u nasady, nietylko brzmi głośno, a zarazem czysto, z nieznanem dotychczas zmniejszeniem szmeru, ale przy reprodukcyi głosu ludzkiego odtwarza jego barwę z niezwykłą wiernością. Przy muzyce instrumentalnej posiada zdolność jak gdyby rozszczepiania akordów orkiestry, zamazujących się w zwykłej membranie, na poszczególne instrumenty, których barwa również wychodzi naturalnie. W zastosowaniu do pathefonu czy gramofonu, membrana p. Grudzińskiego jest niewątpliwym postępem i powinna odegrać rolę przy rozpowszechnianiu się coraz szerszem tych maszyn, reprodukujących dźwięki. Warto również zaznaczyć, że po opatentowaniu tego wynalazku pojawiły się w prasie fachowej dociekania na temat zasady, którą on w swej membranie zastosował.

Mały fejleton.

Przynajmniej jasno.

Wprawdzie „Kijewlanin" bez figowego listka i „Kijewlanin" z figowym listkiem nie różnią się właściwie niczem, bo i p. Pichnę, i jego adherentów, i tych adherentów myśli oraz „braterską" dla nas miłość znamy wybornie...

Ale zawsze lepiej—bez listka...

Lepiej, bo dla krótkowidzów — wyraźniej...

Ukaz, a właściwie motywy zamknięcia „Oświaty" czcigodny ten organ cieszą niezmiernie.

„Kijewlanin" ma nadzieję, że na „Oświacie"... się nie skończy...

A w onegdajszym jego artykule słychać pobrzęk kluczy... do zamknięcia.

— — — — —

„Kijewlanin" pisze o „odpolszczeniu" kraju, uważa asymilacyę polaków za historyczne zadanie tej grupy (...boć chyba nie państwa!), którą reprezentuje...

Otóż otrzymaną została wiadomość, że z rozporządzenia inspektora szkół rządowych w warszawskich szkołach ewangelickich, uczęszczanych przez dzieci polskie, został usunięty zupełnie język polski — i jako wykładowy, i jako przedmiot nauki, albowiem, według orzeczenia rozkazu, szkoły te winne być uznanemi za... niemieckie...

Może „Kijewlanin" zechciałby odpowiedzieć, czy i *taką* asymilacyę, czy i *takie* odpolszczanie uznaje on za historyczną misyę „prawdziwie patryotycznej" grupy, którą, z taką korzyścią dla spraw słowiańszczyzny, reprezentuje?...

— — — — —

A może taka odpowiedź jest zbyteczna?

Jednomyślny wszak z zastępem „Kijewlanina" patryota, niejaki p. Moskwicz, pisze w „Nowem Wremieni", że — „wszystko polskie wydaje się rosyanom czemś lekkiem, łatwo rozbijanem, łatwo nawet uciskanem i wreszcie w tym swoim ucisku nie wywołującem ani współczucia, ani szacunku"...

Jest to już chyba taki brak... listka figowego, za który najbardziej nawet wynaturzona opinia publiczna darzy — najwyższą pogardą!...

Tu już wszystko jest i bardzo jasne, i bardzo—obrzydliwe...

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej z dn. 24 września.

Onegdaj zakończyła się sesya rady miejskiej. Rada zezwoliła na budowę kanału żelazno-betonowego przez jar Obserwatoryjny z tem, że miasto asygnuje na ten cel 2,000 rb., zarząd zaś tramwajowy 1,700 rb. Potem rada powróciła do kwestyi wodociągowej. Prezydent miasta powiadomił zebranych o rezultatach narad komisyi kompromisowej, która uchwaliła kosztem miasta przenieść filtry na wyspę Cziczina lub urządzić studnie artezyjskie w tych dzielnicach miasta, gdzie ich braknie, oraz zaproponować T-wu wodociągowemu kupować od miasta wodę. W dyskusyi wszyscy skłaniali się do tego, aby zmusić T-wo wodociągów do oddania miastu wszystkich swych urządzeń—środki zaś, zapomocą których można zmusić, proponowano najrozmaitsze. Wobec wygórowanych żądań T-wa obecnie nie może być mowy o wykupieniu go. Proponowano szeregiem procesów sądowych przeciw T-wu wywołać spadek cen akcyi T-wa na giełdzie i zmusić T-wo do ustępstw. Podniesiono również kwestyę pociągnięcia T-wa do odpowiedzialności kryminalnej za niewypełnienie swych zobowiązań. Na głosowaniu większość 48 głosów przeciw jednemu otrzymał trzeci wniosek — wskutek niewykonania przez T-wo swych zobowiązań zbudować miejski dodatkowy wodociąg, co do eksploatacyi zaś go porozumieć się z T-wem wodociągów. Kwestyę ceny za wodę z miejskiego wodociągu, technicznego jego urządzenia, źródła, skąd będzie woda czerpaną (Dniepr lub studnie artezyjskie) postanowiono polecić opracować komisyi wodociągowej.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Jutro 26 (9) Cypryana i Justyny P. M. m.
Dziś 27 (10) Kożmy i Damiana M. m.

Wschód słońca godz. 6 m. 13.
Zachód słońca godz. 5 m. 21.
Długość dnia godz. 11 m. 08.

— **Z wyższych kursów żeńskich.** Przyjęcie w poczet słuchaczek wyższych kursów żeńskich do tej pory nie zostało zakończone.

Według wyznania ogólna liczba nowoprzyjętych osób dzieli się w sposób następujący:

Na wydziale historyczno-filologicznym 361 prawosławnych, 71 żydówek, 20 katoliczek, 2 luteranki, 4 mahometanki i jedna ormiano-gregorianka.

Na wydziale fizyczno-matematycznym: prawosławnych 182, żydówek 100, katoliczek 13 i karaimka jedna.

Na wydziale prawnym: prawosławnych 33, żydówek 83, katoliczek 4 i karaimek 2.

— **Z uniwersytetu.** W zeszłym roku w uniwersytecie egzystowała komisya, składająca się z 8-miu osób, do której należało urządzanie wieczorów i podział pieniędzy otrzymanych tą drogą. Mandaty tej komisyi skończyły się i obecnie za pozwoleniem rektora odbędą się wybory na wszystkich wydziałach po jednej osobie od kursu dla utworzenia nowej komisyi. Komisya ta ma pracować przez cały rok akademicki i na początek w dniu 15 października urządzi pierwszy wieczór. Na zebraniach wyborczych odbędą się jednocześnie wybory członków komisyi bibliotecznej; również komisyi, która pod kierownictwem profesora statystyki Wobłyj'a, opracuje ankietę, mającą na celu zbadanie warunków ekonomicznych życia studentów kijowskiego uniwersytetu.

W celu przeprowadzenia wyborów i omówienia tych spraw odbędą się pozwolone przez rektora zebrania na wydziale prawnym w 9 audytoryum o godz. 2-ej w dzień w poniedziałek 28 b. m. na I kursie; we wtorek 29 b. m. na 2-im kursie; w środę 30 b. m. na 3-m kursie i w piątek 2 października na 4-ym kursie.

— **Przyjęcie studentów.** W dniu wczorajszym zaliczono w poczet studentów uniwersytetu 20 byłych studentów, wydalonych za nieopłacenie wpisu.

— **W sprawie ofiar na pomnik Szewczenki.** Kijowska policya miejska przysłała do komitetu ofiar na pomnik Szewczenki odmowę przyjęcia udziału w składkach na budowę pomnika. Odmowa umotywowana jest przeciążeniem policyi bezpośredniemi jej obowiązkami.

— **Preliminarz budżetowy ziemstwa.** Preliminarz budżetowy ziemstwa na rok 1910 został wyrażony sumą 4,141,418 rb. Rozchody składają się z następujących pozycyi: dział lekarski i dobroczynność 1,597,886 rb.; oświata — 896,958 rb., utrzymanie zarządów cywilnych — 535,524, powinność drogowa — 345,321, dział weterynaryjny 119,411, utrzymanie duchowieństwa — 127,012 rb. Powinność etapowa 97,733 rb. Więzienia 92,906 rb., zapasowy kapitał 178,960 rb. Dochody ziemstwa w roku 1910 mają być wyższe o 408,009 rb. od dochodów w roku bieżącym. Przewyżka utworzyła się z zapomogi rządowej na utrzymanie szkół — 118,560 rb. Pozostałości z podatków niestałych 88,000 rb., pozostałości budżetowych z lat poprzednich — 83 tys.

W porównaniu z rokiem zeszłym budżet został zbilansowany z przewyżką 3%. Różnica ta wynosi 92,685 rb., które również zostały włączone do sumy 408,009 rb., jakoteż suma 26 tys. rb. — o którą został zwiększony podatek od świadectw przemysłowych. Szczególnie został podniesiony budżet wydziału szkolnego — o 140,209 rb., zapomoga dla szkół cerkiewnych została jednak zmniejszona z 120 tys. do 60 tys. rb. Zmniejszając kredyt dla szkół cerkiewnych

o połowę, zarząd ziemski kierował się względami, iż na drugą połowę 1910 r. zapomogi dla tych szkół udzieli rząd. Ponieważ zaś okazało się, że zapomoga ta zostanie wydaną i w 2-ej połowie 1909 r., komisya szkolna postanowiła nietylko nic nie asygnować dla szkół cerkiewnych, lecz zażądać zwrotu wypłaconych już na ten cel 70 tys. rb. Kwestya powyższa zostanie rozstrzygnięta przez komitet gubernialny.

— **Wybory dyrektora szpitala.** Wczoraj wielka rada szpitala Aleksandrowskiego dokonała wyborów dyrektora szpitala. Na zebranie stawiło się 20 osób, w tej liczbie przewodniczący zebrania p. Djakow. Po odczytaniu listy kandydatów, których zgłosiło się 23, oraz krótkiego *curriculum vitae* każdego z nich, przystąpiono do głosowania gałkami. Największą ilość głosów, bo 19 białych gałek i 1 czarną, otrzymał doktor T. Stradomski, członek zarządu miejskiego.

Formalnie wybory wczorajsze nie są jeszcze ostateczne. Według nowego statutu szpitala Aleksandrowskiego wyborów dyrektora szpitala dokonuje zarząd miejski. W danym razie zarząd miejski, nie chcąc brać na siebie całkowicie odpowiedzialności za wybór, polecił radzie szpitala dokonać wyboru kandydata. Na pierwszem posiedzeniu zarządu miejskiego wybory zostaną dokonane ostatecznie.

Dr Teodor Stradomski ukończył uniwersytet kijowski w r. 1893. Doktorat uzyskał on w r. 1899. W ciągu 3 lat zajmował stanowisko ordynatora kliniki terapeutycznej, następnie przez rok studyował medycynę we wszechnicach zagranicznych, wysłany dla uzupełnienia wykształcenia kosztem uniwersytetu. W roku 1906 d-r Stradomski został wybrany na radnego a następnie na członka zarządu miejskiego.

Na temże zebraniu wybrano na ordynatora kliniki chirurgicznej d-ra Bondarewa, na prosektora—d-ra Kwiatkowskiego.

— **Statystyka cholery.** Od początku epidemii do dnia wczorajszego zachorowało na cholerę 69 osób, zmarło 30. Wczoraj stwierdzono 3 wypadki zasłabnięcia na cholerę, 1 osoba zmarła. Oprócz tego wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 7 osób wśród objawów cholery.

— **Odwołanie wystawy warzyw i owoców.** W dniu wczorajszym miała być otwartą wystawa warzyw i owoców. Nie doszła ona jednak do skutku z powodu małej ilości eksponentów.

— **Pokątna adwokatura.** Generał-gubernator kijowski zwrócił się do kijowskiego ziemstwa gubernialnego z propozycyą rozpatrzenia sprawy adwokatury pokątnej w gubernii kijowskiej. Sprawa ta została poruszona na odbytem niedawno w Kijowie zjeździe działaczy włościańskich, na którym postanowiono utworzyć dwie posady doradców prawnych przy ziemstwach powiatowych w dwóch powiatach gubernii kijowskiej.

— **Podwyższenie opłat patentowych.** Gubernator kijowski przedstawił do ministerstwa spraw wewnętrznych opinię swą o przeniesieniu powiatowych miast gubernii kijowskiej oraz 104 miasteczek z trzeciej do drugiej kategoryi pod względem opłacania podatku patentowego przez zakłady handlujące trunkami i restauracye.

— **Halle kryte.** Gubernator kijowski zatwierdził projekt hall krytych. Wobec tego zarząd miejski wydał polecenie usunięcia z placu Besarabskiego wszystkich straganów i przeniesienia ich do tymczasowej szopy przy ul. Basejnej, aby w ten sposób zwolnić miejsce dla budowy hall. Przedsiębiorcami, którzy się podjęli budowy hall są, jak to podawaliśmy, firma Gugel i Kaimanowski oraz fabryka metalurgiczna w Sumach.

— **Z komisyi tramwajowej.** Komisya tramwajowa postanowiła skazać T-wo tramwajowe na zapłacenie 2 kar pieniężnych po 200 rb. każda za nieprawidłowe ułożenie toru tramwajowego w 2 miejscach — na zbiegu Wyższego-Wału i Konstantynowskiej ulicy oraz na Gogolewskiej ulicy. Oprócz tego komisya postanowiła zażądać od T-wa tramwajowego budowy eleganckiego pawilonu żelazno-betonowego na placu Ratuszowym dla publiczności oczekującej na tramwaj lwowski oraz ustawienia ławek metalowych na chodniku przed ratuszem dla publiczności, jadącej po Kreszczatyku.

— **Zabrukowanie ul. Proreznej.** W poniedziałek zarząd miejski rozpoczyna brukowanie ul. Proreznej prawidłowymi sześcianami na betonowem podłożu. Spojenia kostek będą zalewane cementem. Przebrukowanie odbędzie się nie na całej przestrzeni ulicy, lecz tylko między szynami tramwajowemi, które będą układane w miarę posuwania się robót brukowych. Roboty rozpoczną się od ul. Włodzimierskiej, wobec czego przejazd po ul. Proreznej będzie zamknięty. Roboty mają być ukończone w ciągu 3 tygodni.

— ZAMACH NA POCIĄG. Onegdaj o godzinie 2 w nocy, pędzący całą siłą pary pociąg pospieszny Nr. 7 (wychodzący z Kijowa o godz. 9 min. 35 wiecz.) został nagle zatrzymany w pobliżu stacyi Hulewce. Okazało się, że sygnał dla zatrzymania pociągu dał stróż kolejowy, który zauważył, że nieznani złoczyńcy rozśrubowali w jednem miejscu spojenia szyn. Natychmiast naprawiono je i pociąg po 23-minutowym postoju wyruszył w dalszą drogę.

— OBŁAWA. Na placu Besarabskim dokonano wczoraj w nocy obławy, w czasie której zaaresztowano 32 podejrzane osobistości.

— POD KOŁAMI TRAMWAJU. Na szosie brzesko-litewskiej trafił pod koła wagonu tramwajowego chłopak 4-letni—Piszczyk. Wydobyto go z pod wagonu z połamanemi żebrami i skaleczoną głową. «Pogotowie» odwiozło rannego do szpitala Aleksandrowskiego.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania G. Sanżakowa, przy ul. Iwanowskiej Nr 28, skradziono bielizny i ubrania za rb. 100. Sprawczyni kradzieży, służąca Teodozya Łukjanienkowa, uciekła.

Na Głuboczycy z furgonu I. Gorłowa skradziono skrzynkę towaru, ważącą 8 pudów.

Z mieszkania J. Hawela przy ul. Bezakowskiej Nr 11 skradziono palto, ubranie oraz pasport.

W mieszkaniu M. Łobaczewowej przy ul. Milionnej Nr 9 popełniono kradzież 70 rb.

— RABUNEK. Onegdaj wieczorem na ul. Poczajowskiej 4-ch rabusiów napadło na B. Michelsona i odebrało mu palto i łańcuszek od zegarka.

— NAGŁY ZGON. Na placu Żytnim zmarł nagle jakiś mężczyzna w wieku lat 45-ciu. Zwłoki jego odesłano do prosektoryum.

— SKRUCHA ZŁODZIEJA. Onegdaj wieczorem do cyrkułu pałacowego przyszedł jakiś młodzieniec, który oświadczył, że się nazywa J. Sokołow i prosił o zaaresztowanie go za kradzież, popełnioną przezeń jeszcze w lipcu do spółki z W. Rudnickim u Małkowa przy ul. Basejnej Nr. 9.

— KONIOKRADY. Zaaresztowany onegdaj po włościańskim samosądzie Naumienko jest, jak się okazało, hersztem całej bandy koniokradów, do której należeli Bondarenko, Sztepa, Michniczenko i Dudarenko. W ostatnich miesiącach okradli oni na miejskich łąkach wołów za 1,055 rb. W końcu zniecierpliwieni włościanie schwytali Naumienkę i zaczęli go torturować, policya jednak wydobyła go z rąk prześladowców. Ciekawem jest, że Naumienko kategorycznie odmówił podania nazwisk swych oprawców.

— REWIZYA. Wczoraj w nocy dokonano bezowocnej rewizyi w mieszkaniu Warszawskiego w domu Nr 15 przy ul. Mało-Żytomierskiej. Nikogo nie zaaresztowano.

Z SĄDÓW.

Obraza w druku.

Wczoraj XII wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału przysięgłych rozpatrzył sprawę redaktora gazety «Kijewskija Wiesti», oskarżonego o obrazę w druku.

W Nr. 125 gazety «Kijewskija Wiesti» z r. 1908 wydrukowano korespondencyę z powiatu czerkaskiego, dotyczącą oddziału śmilańskiego «wszechrosyjskiego związku robotników rosyjskich», w której członkowie oddziału zostali nazwani «żydojadami».

Zarząd oddziału, upatrując w tem obrazę nietylko filii śmilańskiej związku, lecz i całego «wszechrosyjskiego związku rosyjskich robotników», pociągnął do odpowiedzialności sądowej redaktora odpowiedzialnego gazety «Kijowskija Wiesti», p. Leona Radziejowskiego z art. 1040 kodeksu karnego. Inkryminowana korespondencya zawierała opis manifestacyjnej procesyi «żydojadów», po której uczestnicy rozeszli się po całem miasteczku, zaczepiali publiczność, pobili nahajkami jakiegoś żyda i t. p.

Na sądzie oskarżenie popierało 9 członków zarządu śmilańskiego oddziału związku—wszyscy robotnicy kolejowi. Bronił redaktora Radziejowskiego pom. adw. przys. Zagórski.

Sąd po długiej naradzie skazał oskarżonego na 10 rubli grzywny i 2 dni aresztu domowego.

Sprawa Jarcew-Warski.

Wczoraj rozegrał się przed kratkami sądowemi epilog głośnej sprawy Jarcew-Warski, która w sezonie zimowym r. b. ogromnie zainteresowała cały Kijów i była powodem wielu dysput i sporów zasadniczych co do etyki krytyków teatralnych i stosunku ich do aktorów. Powód do całej tej burzy dała krótka notatka w Nr. 12 gazety «Kijewskaja Myśl» teatralnego recenzenta gazety, p. Piotra Jarcewa, następującej treści: «Dość dawno już w teatrze Sołowcowa w sztuce «Obnażona» ukazał się jakiś p. Warski, wyrecytował z nonszalancyą żydowskim akcentem maleńką rolkę i znikł. Obecnie znów się zjawił, lecz już gra dwie duże role: w «Intrydze i miłości» i w «Madame sans Géne». Publiczność poranna chętnie śmiała się z błazeństw, które wstawiał on do roli w «Intrydze» i oklaskiwała go».

«Według mego poglądu, nie można sobie wystawić nic więcej obrażającego najmniej wymagający smak, jak ta nonszalancya, z jaką p. Warski zachowuje się na scenie. On nic nie jest w stanie grać; on tylko może dziwaczyć się i podskakiwać. Jest on żadnym aktorem, już choćby dlatego, że nie umie mówić po rosyjsku, i sama jego obecność na scenie obraża i poniża teatr».

Ani p. Jarcew, ani p. Warski (Stanisław Warpachowski) osobiście do sądu się nie stawili. Skargę w imieniu oskarżyciela prywatnego popierał pom. adw. przys. Nikołajew, obronę wnosił adw. przys. Leszcz.

Po odczytaniu inkryminowanej notatki, pom. adw. przys. Nikołajew w krótkim przemówieniu starał się dowieść, że recenzye p. Jarcewa o teatrze «Sołowcowskim» należy uznać za nieprzyzwoite, że w szczególności wzmianka o Warskim jest obrażająca tak dla Warskiego — aktora, jak dla Warskiego — człowieka. Wskutek tego prosił o zastosowanie względem autora art. 1040 kodeksu karnego.

Przedstawiciel oskarżonego, adw. przys. Leszcz, stwierdza, że treść inkryminowanej notatki nie zawiera w sobie żadnych cech występku, że sąd nie jest instancyą do załatwiania sporów między aktorami i krytyką i że wzmianka Jarcewa zrobiła p. Warskiemu jedynie tylko reklamę i sławę pierwszego artysty, który w takim wypadku zwrócił się do sądu. Jeżeli kto występuje w teatrze, to musi być zawsze na to przygotowany, że krytyka nie zawsze będzie go chwaliła.

Po krótkiej naradzie sąd (bez udziału przysięgłych) ogłosił wyrok uniewinniający.

KRONIKA POLSKA.

— **Sienkiewicz w Lavranie.** Sienkiewicz bawił w tych dniach w Lavranie i zamieszkał w Pension Centrale—będącej własnością pani Sydonii Romańczukowej, synowej prezesa klubu ukraińskiego. Po kilku dniach odpoczynku chciał jechać dalej i zażądał rachunku. — Aliści pani Romańczukowa oświadczyła, że za nic w świecie nie weźmie pieniędzy za pobyt tak genialnego pisarza. Kiedy wszelkie nalegania i prośby nie odniosły pożądanego skutku, znakomity pisarz podziękował jej za tak ofiarną gościnność i złożył na jej ręce 100 koron na jaki cel dobroczynny według jej uznania. Pani Romańczukowa odesłała zaraz pieniądze do Krakowa na dar grunwaldzki.

— **Ludność Warszawy.** Podług uporządkowanych obecnie danych statystycznych, Warszawa liczyła w początku r. b. ogółem 764,054 mieszkańców, z której to liczby na mieszkańców stałych wypada 285,593, a na niestałych 478,461. Pod względem wyznaniowym ludność Warszawy dzieli się na: katolików w liczbie 428 961, żydów—281,734, prawosławnych—30,794, protestantów—17,150, maryawitów—2,818, mahometan—915, wyznawców religii ormiano-gregoryańskiej i ormiano-katolickiej—307, staroobrzędowców—286, karaimów—20, innych wyznań—1,039. Najwięcej zaludniony jest 7 cyrkuł policyjny, liczy bowiem 78,335 mieszkańców, najmniej 12 cyrkuł—26,432 mieszkańców.

— **Jubileusz Muzeum Narodowego.** Medal jubileuszowy kompozycyi prof. Konstantego Laszczki cieszy się w kołach zbieraczów i amatorów coraz większym popytem. Codziennie napływające zgłoszenia zmniejszają ilość egzemplarzy i sztuki bronzowe przyjdzie zapewne raz jeszcze wybić. Po ukończeniu drugiego nakładu zostaną sztance i matryce zniszczone. Wskazane są zatem wczesne zamówienia, które przyjmuje Dyrekcya Muzeum Narodowego oraz kancelarya Muzeum hr. Czapskich przy ul. Wolskiej 12.

— **Ksiądz Emilian Pociej.** W sobotę zmarł w zakładzie ś. p. hr. Stanisława Skarbka w Drohowyżu ks. Emilian Pociej, pensyonowany kierownik szkoły zakładowej i kapelan zakładu obrz. gr. kat. Zeszła z nim do grobu jedna z najpiękniejszych postaci z pośród tych księży unickich, którzy, wierni Rzymowi, byli w końcu zmuszeni szukać oparcia w Galicyi. Obarczony liczną rodziną, pozbawiony środków do życia, został w roku 1875, z chwilą otwarcia zakładu drohowyzkiego, powołany tam na kapelana gr. kat. i poruczono mu kierownictwo szkoły. Wysokie poczucie obowiązku, jasne ocenianie zadań zakładu, pracowitość i zapobiegliwość około kształcenia poruczonej mu młodzieży, charakter stały i czysty jak łzy, wypłakane przez mordowanych za wiarę unitów—pociągnęły doń wkrótce serca wszystkich, którzy go otaczali i uczyniły dom państwa Pociejów wzorem rodziny i przedmiotem czci ogólnej.

Pełnił swe obowiązki do końca. Przed dwoma laty spensyonowany, ulegając ciężarowi wieku, zanikał z dnia na dzień, lecz nie tracił hartu ducha i wiary w przyszłość narodu. Zgasł w 88 roku życia, unosząc ze sobą do grobu żal i miłość tych, którzy go otaczali.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Zbiór zboża w Rosyi.

Petersburski statystyczny komitet centralny, wbrew zwyczajowi lat ubiegłych, podaje pierwsze szacowania zbiorów tegorocznych jednocześnie ozimych i jarych.

W porównaniu z wynikami lat poprzednich, tegoroczny zbiór przedstawia się, jak następuje.

Zebrano w 72 guberniach Rosyi europejskiej i azyatyckiej w milionach pudów.

	1909 r.	1908 r.	1907 r.	1906 r.	1905 r.
Pszenica ozima	276	245	269	396	366
Pszenica jara	702	700	579	445	691
Ogółem	978	945	848	841	1,057
Żyto ozime	—	1,192	1,221	1,009	1,118
Żyto jare	1141	22	32	28	25
Razem	1,141	1,214	1,253	1,037	1,143
Owies	817	835	802	803	829
Jęczmień	484	503	470	415	461
Kukurydza	77	95	79	110	52

W roku 1904 i 1903 zebrano 1,104 i 1,070 mil. pudów pszenicy, a 1,590 i 1,415 mil. pudów żyta.

Tegoroczne jednak szacowania przedwstępne stanowczo zawiodły przewidywania.

Skarbowa sprzedaż wódki w r. 1908 w 65 guberniach i 10 obwodach, na obszarze 15 milionów wiorst kwadratowych, zaludnionych przez 140 mil. osób dosięga 86,004,205 wiader, czyli 0,614 wiadra na osobę. Czysty zysk ze sprzedaży wynosi rb. 509,298,677 czyli o rubli 1,087,357 mniej, niż w r. 1907.

Dochód z lasów. Według wykazu departamentu leśnego ogólna suma dochodu *brutto* z eksploatacyi lasów rządowych wyniosła w r. z. rb. 59,844,864 t. j. o rb. 1,605,129—więcej niż w r. 1907. Czystego dochodu było rb. 47,408,471. Największy dochód dały lasy w gub. siedleckiej, piotrkowskiej, kaliskiej, warszawskiej, płockiej i lubelskiej.

Produkcyę nafty w Baku. W Bakińskim okręgu naftowym produkcya nafty w ciągu lipca r. b. według sprawozdania departamentu górniczego wynosiła ropy naftowej 43,800,000 pudów.

Ostatnie wiadomości.

Żałoba serbów. Z Białogrodu donoszą: Rocznicę aneksyi Bośnii i Hercegowiny serbowie zamierzają obchodzić w Białogrodzie jako narodowy dzień żałoby. W dniu tym ma odbyć się wielki wiec, w celu zaprotestowania przeciw aneksyi. Zamierzony jest także pochód po ulicach miasta. Wszystkie sklepy i teatry mają być zamknięte.

Sejm galicyjski. We środę na posiedzenie sejmu przybył minister skarbu d-r Leon Biliński i oświadczył, że sesya sejmu trwać będzie do d. 16 b. m. n. st. Sesya rady państwa rozpocznie się w d. 20 b. m. n. st.

Wojna Hiszpanii z Marokiem? „Daily Telegraph" donosi z Madrytu, że oficyalną wojnę Hiszpanii z Marokiem należy uważać prawie za nieuniknioną, ponieważ sułtan Mulej-Hafid jawnie popiera piratów, dostarczając im środków pieniężnych.

Fundusz Roseggera. Dar Roseggera na niemieckie szkoły kresowe doszedł już do wysokości jednego miliona koron.

Cook i Peary. Cook zgodził się przedłożyć wyniki swej wyprawy do bieguna nietylko uniwersytetowi w Kopenhadze, lecz także Towarzystwu geograficznemu w Nowym Yorku.

Na zaproszenie Towarzystwa geograficznego kapitan Peary wygłosi w Londynie odczyt o swej wyprawie do bieguna.

Księżna Hohenberg. Cesarz pismem odręcznem nadał ks. Hohenberg, małżonce następcy arcyksięcia Franc. Ferdynanda, tytuł „Herzogin" z predykatem „Jej wysokość".

Zamknięcie szkół czeskich w Wiedniu. Utworzone w Wiedniu przez Tow. Kamieńskiego dwie czeskie szkoły, jedna w dzielnicy XII, druga w XX, zostały przez wiedeński magistrat „tymczasowo" zamknięte.

Fuzya niemieckich partyi liberalnych. Kongres partyi ludowej Południowych Niemiec, który obraduje w Heidelbergu, powziął rezolucyę, dążącą do fuzyi różnych partyi liberalnych w jeden związek.

Niemiecka partya liberalna była w istocie dotychczas podzielona na: partyę liberalną, partyę ludową Niemiec Południowych i stowarzyszenie liberalne. Te trzy frakcye, jakkolwiek służą tej samej sprawie i dążą do tego samego ideału, dzieliła polityka miejscowa, tembardziej, że liberali z Niemiec Poł. byli zwolennikami autonomii poszczególnych dzielnic.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Wybory do Rady Państwa.

Żytomierz. — Na posła do Rady Państwa od gub. wołyńskiej został obrany większością 144 głosów przeciw 9 Jan hr. Olizar.

Ogółem w gubernii wołyńskiej prawo głosu przysługiwało 230 wyborcom — polakom i 270 wyborcom—rosyanom.

Zatarg francusko-hiszpański.

Petersburg. — Według informacyi z Paryża, na bulwarach paryskich odbywają się liczne mityngi przeciw reakcyi hiszpańskiej. Gmach ambasady hiszpańskiej jest strzeżony przez posterunki wojskowe.

Z Londynu donoszą, że konflikt pomiędzy Francyą a Hiszpanią jest nieunikniony.

Zmiany w gabinecie.

Petersburg. — Prasa berlińska twierdzi, że Szczegłowitow wkrótce otrzyma dymisyę i ministrem sprawiedliwości zostanie mianowany Warwarin.

Dymisya Langhofa.

Petersburg. — Sekretarzem stanu do spraw Finlandyi zamiast Langhofa ma być mianowany szwedoman Eter.

Ustawa uniwersytecka.

Petersburg.—W projekcie ustawy uniwersyteckiej, usilnie popieranym przez ministra oświaty Szwarca, mają być dokonane zmiany z powodu protestów Kokowcewa, Timiraziewa i Charitonowa, którzy dowodzą, że ustawa ta zbytnio ogranicza autonomię wyższych zakładów naukowych.

Deklaracya kapitalistów angielskich.

Petersburg. — W „sferach" rozważana jest deklaracya kapitalistów angielskich, którzy oświadczyli, iż uważają za niemożliwe popieranie przemysłu w Rosyi wobec braku praw, któreby mogły dać kapitalistom angielskim pewną gwarancyę.

W sprawie Zakrzewskiego.

Petersburg.—Hr. Aerenthal zwrócił się powtórnie do ministra spraw zagranicznych, Izwolskiego, z żądaniem odroczenia wykonania wyroku śmierci na Czesławie Zakrzewskim, oświadczając, iż istnieją pewne dowody, stwierdzające *alibi* skazanego.

W sprawie Hercensztejna.

Petersburg. — Wyjazd Langhofa do Liwadyi ma podobno związek ze sprawą morderstwa Hercensztejna.

Różne.

Petersburg.—Synod odrzucił projekt urządzenia krematoryów w Rosyi, motywując swą decyzyę w tej sprawie tem, iż palenie zwłok sprzeciwia się idei zmartwychwstania.

Petersburg.—Nowym gorzelniom, budowę których jeszcze nie rozpoczęto do dnia dzisiejszego, w kraju Poł.-Zachodnim oraz w guberniach połtawskiej i czernihowskiej, nie będą wydawane nadal pozwolenia na dostawę spirytusu dla rządu.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Do Dumy Państwowej został wniesiony preliminarz rozchodów nadzwyczajnych ministerstwa komunikacyi. Rozchody te określono w kwocie 64,282,218 rb.

Słobodskoj. — Zamknięte zostały chołunickie kopalnie, należące do Koziełł-Poklewskiego, który został ogłoszony za niewypłacalnego dłużnika. Robotnikom kopalni narazie będzie udzielona pomoc żywnościowa.

Liwadya. — 24 września o godz. 7 m. 30 wieczorem Jego Cesarska Mość raczył przyjąć nadzwyczajne poselstwo tureckie, które przybyło do Jałty, składające się z ministra spraw zagranicznych Rifaat-baszy, generał-lejtenanta Nazim-baszy, naczelnika gabinetu ministra spraw zagranicznych Tigran-beja i majora sztabu generalnego Dżemil-beja.

Petersburg. — W ciągu doby zachorowało na cholerę 40 osób, umarło — 13, w szpitalu pozostaje 346 chorych.

Petersburg. — Minister przemysłu i handlu zatwierdził ustawę szkoły handlowej Kazańskiego Towarzystwa szerzenia oświaty.

Petersburg. — Minister przemysłu i handlu zakomunikował instytucyom prawodawczym swoją opinię w kwestyi zatwierdzenia przepisów o zjazdach młynarzy.

Petersburg. — W Akademii nauk odbyło się uroczyste przysądzenie nagród im. hr. Uwarowa. Z 13 utworów nagrody przyznano 3: Nowombergskiemu — 1500 rb., Jastrebowowi — 500 rb. i Wietuchowi — — list pochwalny. Oprócz tego profesorom-recenzentom Cwietajewowi i Żukowiczowi przysądzono medale złote.

Kowno. — Na posła do Rady Państwa został obrany Mejsztowicz.

Petersburg. — Sąd okręgowy bez udziału sędziów przysięgłych skazał redaktora pisma „Swiet" — Obleuchowa za zelżenie posła do Dumy Szyło na 10 dni aresztu i 50 rb. grzywny.

Czernihów. — Włościanie wsi Siemionowki, pow. nowozybkowskiego, wyasygnowali 10,000 rb. na budowę w tej wsi gmachu szkoły 4-klasowej.

Zeńkow. — Rada pedagogiczna szkoły początkowej zdecydowała, że główne zadanie szkoły powinno polegać na wychowywaniu dzieci w duchu religijno-moralnym i narodowo-rosyjskim.

Tuła. — Specyalna narada przy zarządzie gubernialnym uznała za pożądane przekazanie ziemstwu sprawy żywnościowej.

Symferopol. — W związku z napadem i zrabowaniem pieniędzy z kantoru rzeźni wyjaśniono, że napastnicy są członkami południowej organizacyi rewolucyonistów-maksymalistów.

Liwadya. — Telegram ministra Dworu: „Dnia 25 września przybyło do Jałty nadzwyczajne poselstwo tureckie wraz z przydzielonym do poselstwa pułkownikiem Krestjanowem, składało wizyty Wielkim Książętom, bawiącym na południowem wybrzeżu Krymu, poczem udało się do pałacu Ałupkińskiego. W pałacu członków poselstwa spotykali generał-major świty Jego Cesarskiej Mości książę Trubeckoj oraz adyutant Drenteln".

Liwadya. — Dnia 25 września miał zaszczyt być przedstawionym Najjaśniejszemu Panu podporucznik 15 konno-artyleryjskiej bateryi Gelgar i w obecności Jego Cesarskiej Mości demonstrował wynaleziony przez siebie wojenno-polowy aparat fotograficzny, dający możność robić zdjęcia fotograficzne na odległości od 30 sążni do 8 wiorst.

Mohylów. — W miasteczku Górach, powiatu czauskiego, spłonęło 30 domów oraz sklep monopolowy. Straty wynoszą przeszło 30,000 rb.

Kostroma.—W ciągu doby zachorowało na cholerę 6 osób.

Grodno.—Zachorowała na cholerę 1 osoba, zmarło 2.

Rzym.—„Tribuna" w artykule „Sojusz Niemiec i Austryi" pisze: „W Wiedniu i Berlinie Włochy rozpatrywane są, jako *par inter pares*. Trójprzymierze jest pozycyą strategiczną na rzecz pokoju i właśnie dzięki temu trójprzymierzu sojusz Niemiec i Austryi zachowywał zawsze charakter pokojowy.

Paryż.—Niektóre gazety wyrażają niezadowolenie z powodu oświadczeń generała d'Amade o niebezpieczeństwie, jakiem ekspedycya w Maroku zagraża interesom francuskim. „Temps" pisze: „Oświadczenia te można czytać jedynie z uczuciem zdumienia i ubolewania. D'Amade dowiódł, że jest mu całkiem nieznany franko-hiszpański traktat w sprawie Maroka z r. 1904—1905. Hiszpania nie przekraczała dotychczas swoich praw. Jeśli zaś D'Amade żąda, by Francya interweniowała jak najprędzej, to należy zapytać, gdzie, jak i przeciwko komu powinna być skierowana ta interwencya: przeciwko hiszpanom, czy przeciwko Muley-Hafidowi? Czy Francya powinna zająć Fez czy Melillę? Kraj wolałby określoną radę. W takich warunkach interwencya d'Amade'a byłaby zupełnie bezużyteczna i godna ubolewania.

Londyn.—Do „Morning Post" telegrafują z Waszyngtonu, że wezwanie ambasadora amerykańskiego w Pekinie, Krena, do Waszyngtonu jest w związku z zawarciem traktatu japońsko-chińskiego, podpisanego dn. 22 sierpnia w Pekinie w sprawie Mandżuryi. Rząd stanów powstaje przeciwko artykułom, na zasadzie których wszystkie kopalnie, znajdujące się wzdłuż Anduń-Mukdeńskiej kolei żelaznej i głównej linii kolei południowo-mandżurskiej, z wyjątkiem fuszuńskich i jantajskich kopalni węgla, mają być eksploatowane przez poddanych japońskich i chińskich. Fuszuńskie zaś i jantajskie kopalnie mają być eksploatowane przez rząd japoński, z warunkiem pewnych odliczeń na rzecz rządu chińskiego. Departament państwowy uważa to ustępstwo na rzecz Japonii za naruszenie zobowiązania, dotyczącego przestrzegania zasady „drzwi otwartych".

Londyn.—Ambasador rosyjski hr. Benkendorf wyjechał na urlop do Rosyi.

Paryż.—„Temps" i „Journal des Débats" notują z zadowoleniem uspakajające oświadczenie, złożone przez ambasadora hiszpańskiego Pichonowi i uważają za pozbawione podstaw wyrażone przez generała d'Amade obawy co do możliwości rozszerzenia hiszpańskiej akcyi wojennej w Maroku i zajęcia Tacy. Rząd zażądał wyjaśnień od d'Amade'a, z powodu deklaracyi, poczynionych przez niego przedstawicielom prasy że operacye hiszpanów, a w szczególności zajęcie Tacy, może zagrażać interesom Francyi.

Budapeszt.—Wczoraj o godz. 10 m. 59 zrana w Zagrzebiu i okolicy dało się odczuć dość silne trzęsienie ziemi. Podobne wiadomości o trzęsieniu ziemi otrzymano ze Sławonii, jak również z miejscowości węgierskich, graniczących z Chorwacyą.

Teheran. — Ministrem sprawiedliwości został mianowany Wusut-ed-Daouleh.

Budapeszt. — Dnia 25 września cesarz Franciszek-Józef przyjął w Wiedniu na audyencyi prezesa węgierskiego gabinetu ministrów, Weckerle'go. Weckerle ponownie prosił cesarza o udzielenie dymisyi gabinetowi wobec niepewnego jego stanowiska w parlamencie. Cesarz odpowiedział, iż w tych dniach sprawę tę ostatecznie rozstrzygnie. Po audyencyi Weckerle powrócił do Budapesztu.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Giełda Kałasznikowa. Pszenica rosyjska 1 rb. 16 k., żyto w nat. 118 120 zoł. 92—98 kop.; owies wyborowy 69—71 kop., zwykły 66—68 kop.; otręby pszenne 70—72 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 05—2 rb. 20 kop, mąka pszenna I-y gat. 1 rb. 70 — 1 rb. 80 kop., mąka rostowska 2 rb. 10 — 2 rb. 20 kop.

Libawa. — Usposobienie z owsem stałe. Żyto rosyjskie 97½ k., owies biały 71½ kop., czarny 72 kop., siemię lniane 1 rb. 50 kop., otręby pszenne 69—70 kop.

Jelec. —. Pszenica rosyjska 1 rb., żyto 80 kop. owies targowy 48 kop., folwarczny 55 kop.

Czystopol.—Żyto 64 — 65 kop., owies 40 — 42 kop., mąka żytnia 7 rb. 30 kop., gryka 60 — 62 kop., groch 65 — 70 kop.

Omsk.—Pszenica rosyjska 61 — 67 kop., owies 50 kop.

Berlin. — Usposobienie mocne i stałe. Pszenica na krótki termin 217 mar., na dłuższy 218¾ mar. żyto na krótki termin 172¾ mar., na dłuższy 177 mar., owies na krótki termin 155¼ mar., na dłuższy 160½ mar.; jęczmień ros.-dunajski 128—133 marek.

GIEŁDA.

Petersburg, 25 września.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.90
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.13
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37 49
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	87⅞
5% Pożyczka 1905 r.	100—100¾
5% pożyczka 1908 r.	100—100¾
4½ Pożyczka 1905 r.	98½—99
5% Pożyczka 1906 r.	100¼
4½% pożyczka 1909 r.	94
4% Listy zast. Szlach. Banku	83
4½% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	88½—89½
5% „ „ „ „	95
4% Świadectwa Włościańskie	83¼
4½% „ „	88¾
5% świadectwa włościan.	95
5% pożyczka prem. 1864 r.	448
„ „ 1866 r.	334
5% obl. prem. Szlach. Banku	299
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	78
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	85¼
5% „ Bakińsk.	77—78
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	84—86
4½% „ „	79
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	98—100
4½% „ „	87¾—89¼
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	99½
5% „ „	90
4½ „ Bessar.-Taur. B.Ziem.	84¼—85¾
4½ „ Wileńk. Banku Ziem.	84⅜
4½ „ Dońsk.	83⅜
4½ „ Kijowsk.Banku Ziem.	84¾
4½ „ Moskiewsk. „	84—86⅞
4½ „ Niż.-Samar. „	84⅛
4½ „ Połtawsk. „	84⅝
4½ „ Tulsk. „	84—86½
4½ „ Charkowsk. „	84⅝
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	85¾
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	60
„ 2-go „ „ „ „	58
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	120
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	83
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	385
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	361
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	93½
„ Poł.-Wschod. kolei	188
„ Azowsko-Dońsk.	546
„ Wołżsko-Kamsk. b.	950
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	388
Akcye Ros. Chińsk.	228
„ Ros. Handl. Przemysł.	319
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	406
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	451
„ Petersb. Prywatn.-Komm.	48¾
„ Kijowsk. pryw. banku handl	265
„ Besarabsko-Tauryck.	626
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	537
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	620
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	665
„ Moskiewsk. „	685
„ Niżegor.-Samar. „	634
„ Połtawsk. „	552
„ Petersb.-Tulsk. „	420
„ Charkowsk. „	416
„ Bakińsk. T-a Naftow.	317
„ Kaspijsk. T-wa	4175
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	129
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	11300
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Bransk. Kopalni Węgla	157
„ Bransk. Rels. Fabr.	112
„ Naft. T-wa Hartman	219
„ Kołomieńsk. Fabryki	157
„ Fabr. Malcewsk.	358—363
„ Petersbursk. Metallurg.	128
„ Nikopol-Mariupolsk	52½
„ Putiłowsk.	104½
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	375
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	186
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	125½
Akcye Fabr. Wag. Fenix	190
„ T-a „Dwigatiel"	57½
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	98

Usposobienie po chwiejnym początku, na całej linii mocne, popyt mają akcye bankowe.

Sanatoryum dla zakochanych.

—o—

Jeden z szarlatanów chicagowskich, niejaki doktor Berien, założył w Chicago sanatoryum dla zakochanych, w którem ich leczy z tej choroby. Twierdzi on bowiem, że miłość jest stanowczo chorobą, mianowicie jest psychicznem zatruciem organizmu, a przez odpowiednią dyetę można to zatrucie usunąć. Zapewnia też, że każdą osobę jak najbardziej zakochaną wyleczy z tego zatrucia, jeśli się podda praktykowanej w jego sanatoryum dyecie. I podobno są już amatorowie, którzy się zgodzili poddać się temu leczeniu.

Piotr Loti. 48)

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

Przy tem drugiem spotkaniu nie było już prawie nikogo dokoła i twarz jej okryta białą gazą zarysowała się przed nim jasno na tle ciemnych cyprysów i pomników cmentarza.

Niezliczona ilość cmentarzy tego kraju na każdym kroku przypomina nieuniknioną konieczność śmierci.

Słońce już zachodziło, jego promienie stawały się różowe i czas było zbierać się do powrotu.

Ich dwa kajaki prawie jednocześnie opuściły rzekę i wpłynęły wśród blasków wieczoru do Bosforu.

Kajak Andrzeja płynął o sto kroków od łodzi Dżenany.

Widział jak wysiadłszy weszła na brzeg i skryła się w ciemnem wnętrzu „yali“...

Był uderzony tem, co uczyniła dla niego.

Wszak sama jedna zjawiła się na spacerze.

Wszak pokazała się nie w „czarczafie“, lecz w przejrzystym „jaszmaku“.

A uczyniła to, aby pokazać przyjacielowi swoje oczy i na wieki utrwalić w jego pamięci rysy swojej twarzy.

Wzruszyło go to...

Rozumiał wagę jej postępku...

Jednakże przyszedł mu na myśl odpowiedni ustęp z jego „Medże“, gdzie mówiło się o uroczystem spojrzeniu, rzuconem z łodzi w chwili rozłąki.

„Było to bardzo milem z jej strony — powiedział sobie smutnie; ale i w tem było nieco „literatury“; chciała naśladować Nedżibę... Co nie przeszkodzi jej pewnego dnia wyciągnąć ramiona do Hamdiego“.

Tak myśląc, płynął po Bosforze przy brzegu azyatyckim obok na głucho zamkniętych domów, zakratowanych okien i zamkniętych ogrodów, których ogrodzenia obwijały purpurowo czerwone liście winogradu.

Wszystko mówiło o jesieni, wszystko przepowiadało—koniec...

Miejscami na marmurowem wybrzeżu ponad wodą siedziały zapóźnione kobiety.

Widać było tylko ich oczy, które wyrażały smutek i tęsknotę z powodu powrotu do dawnych haremów i obawę zbliżającej się nieodwołalnie zimy.

A zachodzące słońce, niby ogniem bengalskim, oświetlało ten obraz smutny i pełny dziwnej, przejmującej melancholii.

Gdy Andrzej dopłynął do Terapii, przyszli don jego wioślarze z pożegnaniem.

Byli znowu przyodziani w swoje brudne łachmany i trzymali w ręku pieczołowicie złożone czerwone koszule i aksamitne kurtki.

Przynieśli również i długi dywan, radząc naiwnie, aby go kazać dobrze wysuszyć, bo był zabryzgany cały kroplami słonej wody.

Andrzej smutno spojrzał na te nędzne łachmany, które pod wpływem wody i słońca przybrały kolor starej miedzi.

Co miał z tem uczynić?

Może ciężejby było zostawić je tutaj, aniżeli zabrać do rodzinnego kraju, aby potem kiedyś już, jako starzec, patrząc na nie, myśleć:

— Jest to liberya z mojego kajaku, z tych szczęśliwych czasów, gdy mieszkałem nad Bosforem...

Przyszedł zmierzch.

Kazał swemu słudze-turkowi wziąć flet i zagrać sobie coś w rodzaju pierwotnej fugi, która doskonale odpowiadała jego obecnemu nastrojowi.

Potem wsparłszy się na oknie, przyglądał się odpłynięciu swego kajaku, którego wioślarze przemienili się znowu w nędznych przewoźników.

Wioślarze opuszczali go i płynęli do Konstantynopola, aby wejść w służbę do kogo innego.

Więc długo, długo śledził białą, oddalającą się ku miastu sylwetkę łodzi.

I w końcu znikła w mgle szarej...

Znikła, jak dwa sezony letnie, spędzone na Wschodzie.

XLIV.

Siódmego października, w ostatnim dniu, spędzonym nad Bosforem, otrzymał kilka słów od Dżenany.

Donosiła mu, że Meleka jest gorzej, że febra się wzmogła i że wskutek wzburzonego tem w całym domu niepokoju dziś jeszcze przenoszą się do miasta, aby zasięgnąć porady lekarskiej.

Poselstwo również wracało już do Konstantynopola.

Andrzej szybko załatwił przygotowania do wyjazdu, aby raz jeszcze przejechać się wzdłuż brzegów Azyi i po raz ostatni odwiedzić dolinę Wielkiego Boga.

Przyjechał tam późno.

Niebo pokrywały czarne chmury, a deszcz padał olbrzymiemi kroplami.

Dolina opustoszała.

Właściciele kawiarni pozamykali już swoje lokale.

Rzucił więc ostatnie „dowidzenia!“ kilku nędznym właścicielom nędznych lepianek, pożegnał się ze starymi znajomymi: żółtym psem i szarym kotem, które, zda się, rozumiały, że on na zawsze wyjeżdża.

A potem wolnym krokiem obszedł małe, okolone ostrą zagrodą łączki, które tego wieczoru były zupełnie samotne.

Przechadzka zatrzymała go do nocy.

Na niebie zapaliły się gwiazdy, z oddali nadbiegało szczekanie psów.

Gdy doszedł do olbrzymich, tworzących jak gdyby święty gaj przy wejściu do doliny, platanów, było już zupełnie ciemno i Andrzej co chwila potykał się o korzenie drzew, które wyciągały się, jak węże, pod przykryciem suchych, opadłych z drzew liści.

Tak doszedł wreszcie do małej przystani, gdzie każdy kamień był mu drogi i znany i wsiadł do kajaku, aby wrócić na brzeg europejski.

XLV.

W ciągu całej nocy buszował wiatr, złowieszczy ponury wicher, dmący od Czarnego Morza, który stale w ciągu całej zimy stamtąd zwykle nadbiega.

Rano wicher dął ze wzmożoną siłą, wstrząsając mieszkaniem Andrzeja, jak gdyby naumyślnie dla powiększenia smutku tego ostatniego przebudzenia się na ziemi tureckiej.

— Ale pogoda!... — rzekł lokaj, podnosząc rano zatory u okien.

W oddali na horyzoncie nisko i powoli płynęły ciemne, ponure chmury, jak gdyby dotykając wierzchołków miotanych wichrem drzew.

Z tęsknotą w sercu, pod ulewnym deszczem udał się na Bosfor, aby raz jeszcze spojrzeć na mieszkanie swoich przyjaciółek.

Wszystko tam było zamknięte, zabite na głucho, a tumany uschłych liści, pędzone wichrem, tańczyły jakąś dziką sarabandę na wybrzeżu.

Wieczorem przeniósł się do Konstantynopola, zresztą na bardzo krótko.

Zamierzał bowiem tu zostać tylko dni piędziesiąt.

Tylko do 30 listopada...

Zdecydowawszy się wrócić do Francyi morzem, najął parowiec na 30 listopada, aby mieć przed sobą wyznaczony termin, któremu musiałby uledz.

Wieczorem przed samą nocą otrzymał od Dżenany list, zawierający wyrok lekarzy.

Meleka miała nerwową gorączkę i, jak się zdawało, bardzo poważną i groźną.

Biedaczka mogła umrzeć pod wpływem nerwowego rozstroju, spowodowanego nakazanem małżeństwem!...

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej